KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 10 Grudnia — № 98. — Roku 1845

KILKA SŁÓW w ODPOWIEDZI NA ARTYKUŁ P. ZDZITOWIECKIEGO o POTRZEBIE BADANIA CHEMICZNEGO MATERJAŁÓW SUROWYCH i GRUNTOW. (*)

Nie mam wcale zamiaru obrażać nikogo, bo piszę o rzeczy, nie o osobie, która zupełnie mi jest nieznana; piszę powtarzam dla sprostowania wyobrażeń, a nie myślę wchodzić w żadną polemikę literacką; odwołuję się do sądu wszystkich ludzi nieuprzedzonych i światłych, czyli do zdania oświeconéj publiczności, przeciwko może pomimowolnie obrażonéj czyjéj miłości własnéj.

Powtarzam jeszcze raz jak najsumienniéj, że piszę tylko o rzeczy, a nie znam wcale osoby.

Po tém wyznaniu méj wiary, przystępuję do przedmiotu.

Jako rolnik chcący być rolnikiem postępowym, czytałem chciwie rozprawkę w Bibliotece Warszawskiéj umieszczoną o potrzebie chemicznego badania materjałów surowych, mianowicie gruntów przez Zdzitowieckiego. Nie chcę tu robić uwag nad niestosownością tytułu, którego treść odnosi się do tego, że nas chcą przekonać o tém, o o czém my już dobrze wiemy; ale przystępuję do rzeczy.

Zaczynam nasamprzód od wyrzucenia autorowi nieznajomości rzeczy krajowych, kiedy tak dalece wszystkich rolników u nas potępia, wyrzucając im nawet niewiadomość tego, że analiza gruntu jest koniecznie potrzebna. Nie wiem czyli autor jest głębokim agronomem o ile jednak z jego opisu o tém mogłem się przekonać, starać się będę wyjaśnić.

Główna treść niniejszéj rozprawki sprowadzić się da do następnego rezultatu:

1. Że każdy rolnik powinien robić analizy tak gruntu, roślin, jak i nawozów, aby jak największy plon otrzymał.

2. Iż tylko teorja Liebiga tłomacząca fenomena wegetacji jest prawdziwą, wszystko zaś inne jest fałszywém.

Co do 1-go Nieulega wątpliwości, że każdy rolnik powinien starać się poznać naturę swego gruntu, lecz znającemu chemią nie godzi się powiedzieć, że każdy ma sobie robić analizy chemiczne. Pomijam okazanie, jak wysokiego trzeba usposobienia w chemji do zrobienia dobréj, czyli prawdziwéj analizy, owszem przypuszczam, że wszyscy znają w tym stopniu naukę; czyż chąc robić analizy swego gruntu nawozów, zbóż i roślin, nie zmuszeniby byli rolnicy całe życie siedzieć wyłącznie w Laboratorium, pomnąć na to, że rola co rok wyczerpując się zmienia swoje części składowe, że w równych głębokościach co do składu jest różną, że co mórg, ziemia może mieć tenże skład rozmaity i t. d.—Zaiste taki gospodarz wkrótceby z Laboratorium wyszedł o kiju, a rola zamiast zysków, wydałaby mu w rezultacie bankructwo. Boże jednak uchowaj, bym powstawał na naukę, jak to złośliwość tłomaczyć może. Dla poparcia mego sposobu widzenia rzeczy odwołajmy się do przykładów zagranicznych krajów oświeconych. W Anglji, gdzie wyrozumowane gospodarstwo najwyżéj jest posunięte, a własności wielkie, chociaż właściciele są nadzwyczaj zamożni, sami i dla braku analitycznych wiadomości które tylko chemik i to biegły mieć może, nie trudnią się analizą gruntów, lecz posełają je do rozbioru osobom wyłącznie się temi operacjami za opłatą poświęcającym. O tém się osobiście przekonałem i powołuję się na świadectwo wszystkich znających Anglją. Analiz zwyczajnych powyższych nie ogłaszają pismami publicznemi (wyjąwszy jaką osobliwość) bo te są tylko ważne dla pewnéj miejscowości. Jako inny dowód że to, inaczéj być nie może, i to przytoczyć należy, że o samym sposobie wykonywania analizy gruntów wyszła gruba książka Duflosa i Hirscha na polski język przełożona.

Ważniejsze tutaj zachodzi pytanie, czyli analizy takie są koniecznie potrzebne; do odpowiedzi niech nam będzie także pomocny przykład Anglji. Tam nie każda ziemia daje się do analizy, ale tylko w razie ważnych wątpliwości; pojmują tam, że na wzrost roślin nie wpływa wyłącznie ziemia, ale i powietrze, oraz ciała w niém zawarte, które mogą być nawet takie jakie dziś uważają za nielotne, lub mało lotne, o czém z pism Liebiga przekonać się można, gdzie mówi o przenoszeniu przez wiatry soli kuchennéj, soli sodowych, potażowych.

Co do 2-go. Nieulega wątpliwości, że genialne prace Liebiga znacznie wpłynęły na rozjaśnienie teorji wegetacji. Lecz rozsądek każe nie przyjmować ślepo niczego; tysiąc przykładów w naukach dowodzą, że to co było niby pewne, późniejszem doświadczeniem obalone zostało; równie i tu czekać należy na wypadki licznych poszukiwań, bo ważne wątpliwości przez najpierwszych chemików i agronomów teorji Liebiga zarzucane, zasługują także na względy. Godziszże więc deptać nogami nas wszystkich rolników, nie mając do tego żadnego prawa? Wszystkie bowiem cytacje agronomiczne w rozprawce o któréj mowa przytoczone, nie są nawet brane z samych autorów, ale wypisane z dzieł Liebiga, który je także przytacza, jak się o tém sam czytelnik łatwo przekonać może.

Pomijam wykrzyknik przeciw cukrowi z buraków także wypisany z Liebiga (gdzie mowa o pewnéj okolicy Niemiec) bo w obec faktów i przykładu opodatkowania cukru krajowego we Francji, to na odpowiedź zasługiwać nie może.

Te są główne uwagi moje które jako rolnik skreśliłem nad pracą o potrzebie chemji do rolnictwa. Czyli są słusznemi, odwołuję się do sądu publicznego, a daleki od kłótliwości i osobistości krzywdzącéj nauki, wiedząc, że u nas powiększéj części piszą recenzje dla omówienia publiczności i dogodzenia swym

(*) Artykuł ten powtórzyliśmy w piśmie naszém, lecz że tylko przez starcie się zdań prawda wyświeci się może, i niniejszą odpowiedź wydrukować uznaliśmy za stosowne.

widokom pod świętą zasłoną prawdy, zrzekam się prowadzenia w tym przedmiocie wszelkiéj polemiki literackiéj.

A. W. Oby. Gub. Rad.

Nowy wynalazek w wiatrakach.
(z Gazety Lwowskiéj.)

Przy dość wysokiéj cenie mléwa w Galicji, w porównaniu z ceną zboża, należałoby nam ciągle dążyć do poprawienia młynów i najodpowiedniejszego użycia sił natury, aby módz pierwsze potrzeby życia ile możności tanio opędzić. Z pomiędzy sił do poruszania młynów używanych, siłę wiatru mamy wszędzie daremnie, a przecież tak mało jéj w naszym kraju używamy: pochodzi to z braku dobrego urządzenia maszyneryj do tego celu służących. Holenderskie młyny, jeżeliby miały być doskonale zbudowane, są zbyt kosztowne; nasze zaś zwyczajne w kraju wiatraki nie odpowiadają dobrze celowi. Dla tych, którzyby w téj mierze postępować chcieli, nieobojętną zapewne będzie wiadomość (umieszczona w *Wiener Zeitung* z dnia 21go b. m.) Józef Daninger w Markgrafneusiedl (Marchfeldzie w Austrji Dolnéj) wynalazł nowe urządzenie skrzydeł wiatrakowych, i model onego posłał na ostatnią wystawę przemysłowości w Wiedniu. Wiatrak tegoż Daningera z tém nowém urządzeniem o ośmiu skrzydłach, jest już od kilku tygodni w ruchu, i odpowiada wszelkim oczekiwaniom co do siły poruszającéj, trwałości budowy i łatwości ruchu. Przy średnim wietrze miele ten wiatrak 7 korcy w przeciągu 24 godzin, a całkowity koszt jego nie wynosi więcéj jak 1200 zr. m. k. — Gdy tedy przez ten wynalazek zrobiono ważny postęp w łatwém, taniem i celowi odpowiedném użyciu siły wiatru, mamy sobie za obowiązek zwrócić nań uwagę ziomków.

Niezawodny sposób wyleczenia z wścieklizny.

Pismo *Preussische Handlungs-Zeitung* z dnia 20 b. m. zawiera następującą wiadomość: Lekarz Benjamin Kowats w Ziemi Siedmiogrodzkiéj, posiada tajemnicę wyleczania ludzi lub zwierząt z wścieklizny. Rząd c. k. Austrjacki po wypróbowaniu tegoż środka, nabył tę tajemnicę od tegoż lekarza, aby ją do powszechnéj podać wiadomości. Oto jest opis tak samego środka, jak i sposobu użycia go:

Półtora łuta wiedeńskiego (6 *Quentchen*) korzenia rośliny Trojeść zwyciężyjad zwanéj (*Asclepias Vincetoxicum, Schwalbenwurz*) (1) pół łuta (2 *Quentchen*) kory z krzewu gatunku głogu *Crataegus torminatis, Elsebeere* zwanego (2), któréto korę z młodszych gałązek się obiera, nareszcie część wewnętrzną czyli jądro z dziewięciu główek czosnku, włożyć razem w garnek trzymający półtoréj kwaterki (1/2 *Wiener Maas*) i dopełnić go wodą czystą. Tak ma stać przez dwanaście godzin, aby się moczyło, poczém oblepia się nakrywę garnka, przystawia go na płycie kamiennéj do ognia, a po pierwszem zawrzeniu, trzeba to jeszcze na równym niezbyt mocnym ogniu przez całą godzinę gotować, bacząc także na to, aby para nie podniosła pokrywy i płyn nie wykipiał. Nareszcie odstawia się dekokt od ognia i dopóki ciepły przecedza, i choremu letnie jeszcze zażywać daje. Ten dekokt zawsze tylko na jeden dzień służyć może, i codziennie świeżo robiony być musi. Zbierając korzeń trojeścia i korę głogu, nie należy porzucać je na ziemię, lecz po zebraniu zaraz na wyższém miejscu kłaść.

Sposób użycia tego środka jest następujący: Dorosłemu mężczyźnie daje się tego dekoktu pięć wielkich łyżek stołowych na raz, dzieciom zaś stosownie do wieku, trzy do półtoréj łyżki stołowéj. Zwykle tylko raz na dzień bierze się to lekarstwo, to jest rano, na czczo. Należy więc dekokt ten zacząć przysposabiać w dniu poprzedzającym z wieczora o godzinie 5 lub 6, gdyż ingredyjencje muszą moknąć w wodzie przez 12 godzin; a przeszło godzinę być na ogniu. Kowats zadaje to lekarstwo na żądanie także i dwa razy na dzień, to jest z rana i wieczór, atoli w takim razie zmniejsza na wieczór dozys o jednę łyżkę. Zresztą uważa on to dawanie dwa razy na dzień za zbyteczne. Jeżli jest wiadomo, w którym dniu zwierzę, które człowieka ukąsiło, samo od innego wściekłego zwierza pokąsane napadu wścieklizny dostało, to wtedy daje się to lekarstwo w tyle dni, ile od ukąszenia do wybuchu wścieklizny upłynęło. Tak np. jeźli mój pies od innego psa pokąsany, wściekł się w 7 dni, a mnie dzisiaj ukąsił, powinienem brać to lekarstwo także w 7 dni po ukąszeniu. Ale że czas ten najczęściéj nie jest wiadomy, Kowats zwykł dawać to lekarstwo dziewiątego dnia po ukąszeniu. Jednak, jeżliby skaleczony człowiek był niespokojny lub nie dobrze się czuł, trzeba dać mu to lekarstwo trzeciego już dnia po ukąszeniu, a potém powtórzyć toż samo w sześć dni póżniéj, tak, aby drugie danie lekarstwa przypadło dziewiątego dnia po ukąszeniu. Zresztą Kowats z swego długoletniego doświadczenia utrzymuje, że nie potrzeba brać lekarstwa przed pojawieniem się oznaków zbliżającego się napadu wścieklizny: w tym właśnie czasie wzięte lekarstwo skutkuje najpewniéj, i dla tego to tenże lekarz zwykle tylko w tym czasie je daje.—Środek ten sprawia najczęściéj nudności, a niektórym osobom, zwłaszcza dzieciom nawet i wymioty. Na to nie ma co bardzo zważać, aby tylko lekarstwo nie wyszło wymiotami. Trochę mleka uspokaja zbyt mocne wymioty.

Uwaga. Na ranę od ukąszenia mniéj zważa Kowats; ma on to za dobre, ale nie za konieczne potrzebne, aby tę ranę w ropieniu utrzymywać lub ją wypalić. U największéj liczby osób, które wyleczył, rana była już zagojona.—Sposób ten leczenia ma Kowats z tradycji od swoich przodków, którzy go z Tatarji powzięli. Używał on zawsze tego sposobu z niezawodnym skutkiem i posiada mnogą liczbę świadectw w téj mierze, a między innemi i to, że wyleczył sześciu ludzi, u których wścieklizna już wybuchła, i których skrępowanych do niego przywieziono. Ci ludzie żyją jeszcze i mogą o prawdzie zaświadczyć.—Ja sam doświadczałem tego środka na bardzo wielu osobach z najpożądańszym skutkiem, i ani razu nie doznałem zawodu; to jednak wyznać muszę, iż nie miałem dotąd sposobności próbować go na takich ludziach, u których wścieklizna już wybuchła. Lecząc chorego, staram się o to, aby ranę przez sześć tygodni w ropieniu utrzymywać, i daję powyższy środek 3, 9. i 12-go dnia po ukąszeniu. I zwierzęta wylecza się tym samym środkiem niezawodnie.

F. hr. *Telki.*

(1) Kluk w swoim dykcjonarzu roślinnym tak opisuje tę roślinę: „Ma liście jajowo-okrągłe, z bródką od pnia zaostrzone, parami stojące. Pręt prosty, około łokcia wysoki, u wierzchołka bardzo cienki. Korzeń trwały, włosienkowy, kwiaty białe w okółkach, które częstokroć powtórzone okółki z siebie wypuszczają. Rośnie na miejscach grubo-piaszczystych, znajdowałem ją w zaroślach nad Bugiem. Kwiaty nie mają zapachu, liście są nieco słone; korzeń ma i smak i zapach obrzydliwy, jest ostry i gorzki

(2) W dykcjonarzu roślinnym Kluka nie masz tego gatunku głogu,—z innego więc źródła podajemy tu opis téj rośliny: „Ma ona liście serduszkowe, w siedm ząbków, z dolnemi bródkami rozpierzonemi. Rośnie w lasach dziko jako krzak, albo też w dobrym gruncie jako rosłe drzewo, dochodzące 6 do 8 sążni wysokości. Liście podobne są do liści klonu, mają do 4 cali długości a do 3 cal. szerokości. Krzew ten kwitnie w maju, a kwiaty jego wyrastają z końców gałązek w wielkie kupki. Kolor owocu czyli jagód, jest granatno-czerwony, białemi punktami nakrapiany: jagody mają mieć po 2 do 4 ziarn nasiennych.“

Wpływ czasu zbioru na ilość i jakość płodów.

(z Journal d'Agriculture pratique.)

Czas w który kosi się siano lub zbiera zboże i inne płody ziemne wpływa znacznie na wagę i jakość płodów. Wiadomo powszechnie że rzadkiew zbyt długo w ziemi zostawiona twardnieje i murszeje; że delikatna łodyga kapusty, tak jak i turnip

su, także tężeje i drzewieje, w miarę jak roślina starszą, i że karczochy zadługo na łodydze zostawione nabierają rogowatości i cały smak tracą. Taka sama zmiana objawia się w roślinach pastewnych które się kosi na siano czyli suchą paszę.

Liście i łodygi młodych roślin i trawy zawierają wielką ilość w cukrze, i w miarę jak rosną, cukier ten przemienia się w krochmal, potém w włókno drzewiaste. Im zupełniej się ta zmiana odbyła, im bardziéj roślina zbliża się do dojrzałości, tém mniej zawiera cukru i krochmalu, które to obie substancje łatwo się rozpuszczają; bo chociaż przekonano się stanowczo że włókna drzewiaste mogą być wprawdzie strawione, ale że krowa naprzykład, może sobie część ich własności przywłaszczyć, w miarę jak zjedzona trawa przechodzi wszystkie jéj organa trawiące, czytelnik zaś łatwo pojmie że z różnych części strawy zwierzęcia, te które się najprędzéj rozpuszczają, przy wszystkich innych rzeczach równych, są dlań najpożywniejsze.

Dowiedziona rzecz także iż waga siana i słomy znacznie mniejsza jest kiedy się zbiera zupełnie dostałe; a zatém kosząc wkrótce po dójściu rośliny do największéj wysokości, otrzymamy większą ilość siana, gatunek jego będzie lepszy a ziemia nie tyle wyczerpaną zostanie.

Te same uwagi stosują się do zbioru zbóż, tak pod względem słomy jak i ziarna. Im zbiór zieleńszy, tym słoma ważniejsza jest i posilniejszą. Na trzy tygodnie blisko przed dojrzeniem słoma zaczyna tracić na wadze, a im dłużéj stoi na pniu po za ten czas, tém staje się lżejsza i mniéj pożywna.

Z drugiéj strony, kłos który na miesiąc przed dojrzałością jest jeszcze miękki i mleczasty, twardnieje powoli, cukier przeobraża się w krochmal, mleko gęstnieje i tworzy gluten i albumine (klej i białko) które w mące napotykamy. Skoro to działanie już si dopełniło prawie, to jest na dwa tygodnie przed dojrzałością, ziarno zawiera największą ilość kleju i krochmalu. Jeżeli się je sprzątnie w tym czasie, ziarno mieć będzie większą wagę, wyda większą ilość przedniéj mąki i daleko mniéj na otręby odejdzie z niego.

W tymczasie skórka ziarno okrywająca jest cienka i dla tego mała ilość otrąb z niego odchodzi; lecz jeżeli się plon dłużéj na pniu zostawi, nastąpi drugi perjód jego dojrzałości; ziarno pokryje się twardszą skórką i daleko grubszą; część krochmalu w ziarnie przemieni się w włókno drzewiaste, tak samo jak w dojrzałości zupełnéj siana, w miękkich kiełkach i kolankach dzikiéj róży i w rzadkiewkach. Tym sposobem przeto, stosunek krochmalu zmniejsza się a waga i grubość skórki powiększa, to nam tłómaczy mniejszą ilość otrzymywanéj mąki a powiększenie się massy otrąb.

Teorja i doświadczenie łączą się w celu oznaczenia najstósowniejszego czasu do zbioru zbóż, i ten przypada na blisko dwa tygodnie przed ich zupełną dojrzałością. Skórka ziarna cienka wtedy a samo ziarno pełniejsze; korzec więcéj waży, wydatek mąki jest obfitszy, ilość otrębow mniejsza, a przytém słoma także cięższa zawiera znaczniejszą ilość materyj rozpuszczalnych, jak kiedy się zostawia zboże na pniu dopóki zupełnie, całkowicie niedojrzeje.

O RDZY ZBOŻOWÉJ.

przez *Dombasle.*

Ta choroba okazuje się bardzo często w zbożu, a cechy któremi się pojawia zbyt są dobrze znane gospodarzoma abyśmy potrzebowali długo się nad tém rozwodzić. Łodyga i liście pokrywają się czerwonawemi kropkami, podobnemi do plamek jakie czasami widzieć się dają na liściach dostałych zupełnie buraków, i cała roślina wydaje się pokrytą niedokwasem żelaza. Gospodarze utrzymują że kiedy się postrzeże iż plonowi rdza zagraża, trzeba go zebrać na dwa tygodnie przed zupełném dojrzeniem, to jest kiedy kłos jest jeszcze zielony; według nich ziarno i tak dojrzeje dobrze i dobrego będzie gatunku jak by te dwa tygodnie na pniu stało; ale zdanie to nie opiera się na doświadczeniu, i prawie zawsze się zdarza że w takich okolicznościach ziarno jest małe i zwiędłe. Łatwo zrozumieć że gdyby ten fakt dobry był przy zerdzewiałém zbożu, toby powinien mieć miejsce i przy innych zbiorach, i bardzo korzystném byłoby odbywać sprzęt wcześnie, przed zupełną dojrzałością, mianowicie przed tym czasém kiedy zazwyczaj trudno o robotników i rąk wszędzie niewystarcza.

Gdy uczniowie radzili się p. Dombasle w tym względzie, odpowiedział że nie zna lekarstwa na to złe, ale tylko środki użyć się mogące dla uniknienia go. Mgły, grunt niski i wilgotny bardzo ułatwiają rozwijanie się rdzy. Uznano także powszechnie że zboże skłonniejsze jest do téj choroby, kiedy grunt został nawieziony, zwłaszcza świeżym gnojem. Żyto zasiane po koniczynie albo po sztucznéj łące wyoranéj, także przystępniejsze jest téj chorobie jak siane na nowinie; pod tym względem także, jak co do roślin i zwierząt szkodliwych, nowina jest korzystniejszą; to okazuje że każda rzecz jakkolwiek w jednych razach szkodliwa, użyteczną być może w innych. Nie podając nic stanowczego, p. Dombasle mniema że bliskość ciernia winowatego ułatwia rozszerzanie się rdzy zbożowéj.

PRZECHOWANIE JARZYN.

Miejsce wybrane na przechowanie jarzyn podczas zimy powinno być ochronione od mrozu i zbytecznéj wilgoci. Sklepiona piwnica, z otworami zdolnemi do odnowienia powietrza kiedy tego zajdzie potrzeba, jest w ogóle najstosowniejszém do tego miejscem. Tam zagrzebuje się w czystym piasku, a w braku piasku, w ziemi bardzo suchéj, stojący układając kapustę i kalafioły, cykorje, bacząc aby jedne drugich nie dotykały, bo w takim razie prędzéj się psują. Tak samo zakopuje albo też leżący, warstwami jedne na drugich, inne jarzyny, jak marchew, buraki i t. p. żeby liście wystawały, a każda warstwa przesypuje się piaskiem lub ziemią; nakoniec zsypuje się na kupy, albo też oddziela się warstwami piasku lub ziemi rzadkwie, kartofle i bulwy.

Trzeba zawsze w miejscach gdzie się jarzyny przechowują utrzymywać stopień ciepła niższy od 10 stopni nad zero. Gdyby temperatura podniosła się wyżéj, rośliny zaczęłyby wypuszczać i nabrałyby złego smaku: w tym celu zamykają się lub otwierają okienka stosownie do stopnia ciepła. Termometr a nawet samo czucie za wejściem do piwnicy, mogą służyć za przewodnika w tym względzie: najlepsza temperatura w tym razie jest od 4 do 6 stopni Réaumura.

Najmniéj dwa razy na tydzień, piwnice z jarzyną starannie oglądane być powinny przez ogrodnika: odnawiać powietrze przez otworzenie drzwi i okien, kiedy na to stan temperatury zewnętrznéj pozwala, a przy zachodzie pilnym zawsze można mieć świeże na stół jarzyny.

na kupno. Ten abonament już się rozpoczął, a Instytut Optyczny usiłować będzie nietylko dokładnym wyborem takowych narzędzi optycznych, ale i wyrobem do tego celu zastosowanych okularów z kamienia górnego i z szkła kryształowego, przysłużyć się abonującym i kupującym dla uprzyjemnienia długich wieczorów na widowiskach spędzanych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 28 listopada. Dzisiejszego rana bardzo mało angielskiéj pszenicy na sprzedaż wystawiono na targu, lecz handel trzyma się mocno przy cenach poniedziałkowych; w towarze zagranicznym oclonym, jak również i w zostającym pod kluczem na składzie mało było obrotów. Dobre gatunki jęczmienia na słód otrzymały ostatnie ceny, ale pośledniejsze gatunki z truduością zbywać przychodziło. Swieże grochy są teraz tańsze, stare nie zmieniły się w cenie. Szabelbon wszelkiego gatunku o 1 do 2 sz. na kwar. niżéj. Owies jest ciągle w znacznych ilościach na sprzedaż wystawiany i handel nimi zwolniał bardzo; gdzie jednak przyszło do zgody, ceny poniedziałkowe całkowicie płacono.

Londyńska cena przecięciowa. Pszenica 62 sz. 11 pens. (50 zł. gr. 5 korzec) Jęczmień 36 sz. 9 pens. Owies 27 sz. 2 pens. Żyto 40 sz. Groch okrągły 41 sz. 8 pens. Groch szablasty 50 sz. 8 pens. za kwarter. *Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich 6 tygodni.* Pszenica 58 sz. 11 pens. (48 zł. korzec) Jęczmień 33 sz. 11 pens, Owies 25 sz. 3 pens, Żyto 35 sz. 6 p. Groch 44 sz. 8 pens. Groch szablasty 44 sz 5 pens. za kwar. *Cło na ten tydzień:* Pszenica 14 sz. od kwar. (11 zł. gr. 6 od korca). Jęczmień 5 sz. Owies 3 sz. Żyto 7 sz 6 pens. Groch 1 sz. od kwarteru. Dowieziono tu z zagranicy od 22 do 28 listopada: Pszenicy 21,229. Jęczmienia 3181. Owsa 15,181 kwarterów.

Nie ustający dowóz pszenicy złego gatunku nietylko na targ Marklaru ale i na wszystkie główniejsze targi prowincjonalne angielskie, przeszkadza i utrndnia brak interesów z towarem zagranicznėm w sposób nadzwyczajny i zmiana nader uciążliwych praw i opłat zbożowych byłaby niezmiernie pożądano. Ludzie którzy kapitały swoje i działalność zwracają na wprowadzanie artykułów żywności, wiedząc że ich pewno nie wystarczy widzą się na oczywistą stratę narażonemi, dla tego że złe a zatém tanie gatunki służą za podstawę do stopy cen przecięciowych.

WEŁNA.

Ten artykuł idzie równie opieszale w tym jak zeszłym tygodniu, a lubo wielu jest sprzedających którzyby kolonjalne i zagraniczne wełny odstąpiły po cenie od ostatnich licytacyj niższéj, jednakowoż dotąd o kupujących bardzo trudno. Całkowita ilość przywiezionéj wełny w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy do Londynu, wynosi 75,271 pak wełny z kolonji i 116,395 wańtuchów wełny zagranicznéj; gdy tymczasem w 1844 r. w takimże czasie dowieziono 72,859 pak wełny kolonjalnéj i 107,171 wańtuchów zagranicznéj. W Liwerpoolu przywieziono 11,974 pak wełny kolonjalnéj, i 41,600 wańtuchów zagranicznéj; zeszłego zaś roku 9,297 pak wełny kolonjalnéj i 59,644 pak zagranicznéj. W Hull 95 pak wełny Ostedyńskiéj i 45,113 zagranicznéj.

Gdańsk 28 listopada. Nasi kupcy zbożowi usuwają się zupełnie z targu i już prawie nic kupować nie chcą, gdyż pora roku za daleko jest posunięta, a frachty i opłaty assekuracyjne prawie dwa razy większe, albo też chcą cokolwiek kupować, ale po tak zniżonych cenach; dla tego na tutejszym targu było bardzo cicho, i można tylko co sprzedać po cenie o 36 do 40 flor. niższéj od najwyższéj stopy cen tegorocznych. I z grochami jest cicho. Za to żyto i Jęczmień bardzo poszukiwane na miejscową konsumcję, gdyż nie mamy tego gatunku ziarna żadnego prawie zapasu.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 4 kop. 70; pszenicy rs. 5 kop. 92; grochu polnego rub. sr. 4 kop. 65; grochu cukrowego rub. sr. — kop —; fasoli rs. 6 kop. 67; gryki r. sr. kop. —; jęczmienia rub. sr. 3 kop. 64 owsa rs. 2 ko. 29; mąki pszennéj przedniéj rs. 7 kop. 10; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 8 k. 67; żytniéj pytlowéj rs. 6 ko. 54; za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj rubli srebr. 5 kop. 2 kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 37; kaszy jaglanéj rs. 7 k. 50 kaszy gryczanéj drobnéj rs. 11 kop. 25 kaszy jęczm. perłowéj rs. 13 kop. 12; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop. 8; siana centnar 100 f. kop. 62; słomy centnar kop. 53; siana fura jednokonna rs. 2 k. 40 do rs. 3 kop. 90; parokonna od rs. 4 k. 20 do 5 k. 70; słomy fura zwyczajna rs. 2 k. 40 do rs. 4 k. 5; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 36—51, k. 30 wół średni od r. s. 27—36, k. — lichy 20 do 27; baran od rs. 2 k. — do r. — k: —; ciele rs — k. — wieprz dobry od rs. 12—15; średni od 10 do 11; lichy od 7—9; masła funt kop. 19; słoniny funt kop. 10; kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 9; okowity garniec kop. 93 szumówki kop. 55.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 9 Grudnia 1845 roku.		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	—	—	92	55
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92	10
Hamburg 300 m. k.	2 M.	—	—	139	80
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	36	6	33
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—		—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	15	96	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	92	40
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	81	14	80
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 27